

XXX ROCZNICA ŚMIERCI KS. ROMANA KOTLARZA

„Solidarność” Ziemi Radomskiej
w hołdzie ks. Romanowi

Radom 18.08.2006 r.

Kilkaset osób wzięło udział w uroczystościach z okazji 30. rocznicy śmierci ks. Romana Kotlarza - bohatera radomskiego Czerwca 1976 roku zorganizowanych przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska. Mszę św. przy pomniku ks. Kotlarza odprawił ks. bp Edward Materski. W hołdzie ks. Romana o godz. 19.00 stawili się licznie mieszkańcy Radomia, członkowie ZR i związkowcy „S” oraz poczty sztandarowe: ZR – Radzie Wiesław Wabik, Wiesław Rychter i Paweł Siedlecki, KZ w MPK Radom, KZ w ZNTK Radom, KZ w ZTE Radom, TKK Szydłowiec, TKK Pionierzy w b. RZO „Lider”, RDLP w Radomiu, NSZZ „S” Rolników Indywidualnych Ziemia Radomska. W uroczystości brali też udział przedstawiciele władz samorządowych, parlamentarzysty, harcerze oraz leśnicy. W homilii ks. bp Materski powiedział, że dzisiejsza uroczystość jest ważnym ciągiem obchodów robotniczego protestu z 25 czerwca 1976 roku. - Tych dat rozdzielać nie chcemy i rozdzielać nie wolno. Wpisujemy w nie nieznanne nam bliżej dni i godziny, ale znane nam wydarzenia przyjeżdżania na plebanię tych, którzy są winni pobicia ze skutkiem śmiertelnym niewinnego księdza. To fakty historyczne, których nie zmazać nikt nie może - powiedział. Bp Materski podkreślił, że w rocznicę śmierci kapłana „odczuwamy potrzebę serca i obowiązku modlitwy za świętej pamięci księdza Romana Kotlarza”. - Dziś chcemy ustawić kamień-pomnik ks. Romana. Chcemy w sposób wyznaczyć, że modlimy się, by Chrystus, który ofiarowuje nam siebie na ołtarzu, włączył w swoją Ofiarę życie księdza Romana - powiedział biskup. Zaznaczył również, że „kamień przypomina nam cierpienie, ból, świadectwa zła i cierpienia, różnorodnej niesprawiedliwości i śmierci”. - Kamień, można powiedzieć, stawia pytanie: dlaczego człowiek, który miał być święty, mógł czynić tyle zła. Niekiedy Bóg może wydawać się nieobecny i nie przeciwstawiający się złu - powiedział hierarcha. Jednakże biskup stwierdził, że „spoglądając na ten kamień, pytamy nie tylko o cierpienie i śmierć księdza Kotlarza”. - Dołączamy pytanie o cierpienie i śmierć, którzy byli katowani na „ścieżkach zdrowia”, naszym pytaniem obejmujemy wszystkich, którym bracia zadawali cierpienia, którym bracia zabili. Łączymy się z Ojcem Świętym Benedyktem XVI, który pytał: Jak wytłumaczyć, że człowiek człowiekowi mógł w tak okrutny sposób zadawać cierpienia i miliony niewinnych wprowadzać do grobu? - mówił w homilii bp Edward Materski. Przy okazji powiedział do wiernych, że „nie wolno z tego pytania rezygnować, nie wolno szukania odpowiedzi zaniedbywać”.

Zaproszenie

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska zaprasza wszystkich członków i sympatyków Związku do udziału w rocznicowej mszy św. z okazji powstania NSZZ „Solidarność”.

Msza zostanie odprawiona 30.08.2006 r.
o godzinie 18.00 w radomskiej Katedrze.



Przypomnijmy, że w Radomiu od kilku lat stoi na skraju Starego Ogrodu kamień z tablicą poświęconą pamięci księdza Kotlarza. W czerwcu br. zasadzony został obok obelisku Dąb Papieski. Kolejne uroczystości odbyły się 23 lipca br. w kościele farnym pw. św. Zygmunta w Szydłowcu, gdzie ks. Roman pełnił swoją pierwszą posługę duszpasterską jako wikariusz w latach 1954-1956. Podczas Mszy św. została tu odsłonięta i poświęcona tablica pamiątkowa ku jego czci. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Zygmunt Zimowski, ordynariusz diecezji radomskiej. Liturgię koncelebrowali proboszczowie z parafii, gdzie pracował ks. Roman Kotlarz, i z jego rodzinnych Koniemłotów koło Staszowa. - Był kapłanem bez skazy, czystym jak kryształ, dlatego otrzymał cierniową koronę, jak ojciec Kolbe i ksiądz Popiełuszko - mówił wtedy ks. bp Zimowski. - Męczennik jest znakiem Boga dla ludzi. Prawda Pańska trwa na wieki, bo za Prawdę męczennicy oddają swoje życie. Przesłaniem jest pozostać bezczynnym tam, gdzie naruszona jest Prawda, a ksiądz Roman nie został bezczynny.

Walczył o zachowanie Boskich i ludzkich praw

Koniętoty 20.08.2006 r.

Modlimy się za Polskę, aby Bóg dawał jej takich bohaterów duchownych i świeckich – mówił ks. bp Andrzej Dzięga w homilii wygłoszonej w trakcie uroczystej mszy św. odprawionej w Koniętotach z okazji obchodów 30. rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Romana Kotlarza, bohatera Radomskiego Czerwca '76.

W rocznicowych obchodach w Koniętotach koło Staszowa, rodzinnej parafii ks. Kotlarza, uczestniczyli m.in. marszałek Sejmu RP Marek Jurek, minister kancelarii premiera RP Przemysław Gosiewski, senator Czesław Ryszka, o. Marian Sojka oraz delegacje NSZZ „Solidarność” z regionów Ziemia Radomska, z przewodniczącym ZR Zdzisławem Maszkiewiczem na czele, i Świętokrzyskiego - Waldemarem Bartoszem oraz NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych z przew. Tomaszem Świtką. Mszy św. przewodniczył ks. bp Edward Materski. - Modlimy się o formalne rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Romana Kotlarza, ale modlimy się także za Polskę, aby Bóg dawał jej takich bohaterów duchownych i świeckich - mówił ordynariusz sandomierski ks. bp Andrzej Dzięga. W homilii ks. bp Andrzej Dzięga przypomniał, że każdy kapłan godzi się na to, aby tak jak Chrystus być pokarmem dla ludzi. - Takim pokarmem chciał pozostawać ks. Roman Kotlarz, który godzien jest, aby stać się sługą Bożym obok księdza biskupa Piotra Gołębiowskiego, Prymasa Stefana Wyszyńskiego, Jana Pawła II i księdza Jerzego Popiełuszki - podkreślił ks. bp Dzięga. Mówił też, że życie księdza Romana wytyczała droga między domem a kościołem. Jako kapłan walczył zaś słowem o zachowanie Boskich i ludzkich praw. - Księżo Romanie, żyjesz w naszych sercach! Przed Bogiem mów za nami. Ty znasz nasze problemy. Wołaj do Boga, abyśmy umieli wołać Bożą rozpoznawać i umieli nią iść - zakończył homilię ordynariusz sandomierski.

Po mszy św. uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty przy pomniku księdza Romana Kotlarza, stojący obok kościoła. Potem jak co roku udali się na cmentarz, na grób rodzinny Kotlarzów, gdzie spoczywa bohaterski kapłan.

Jan Rejczak

**Pamięć o Księdzu Romanie Kotlarzu
Patronie Ludzi Pracy i Radomskiej Solidarności**

(wspomnienie wygłoszone w Koniętotach 20.08.2006 r.)
[fragmenty]

Należę do pokolenia, dla którego spontaniczny protest radomskich robotników w obronie godności ludzi pracy w czerwcu 1976 roku to nie tylko karta z historii, ale ważne życiowe doświadczenie. Dziś nasza wiedza o latach PRL jest obszerna i nie ma już wątpliwości, że Męczennikiem protestu radomskich robotników jest ks. Roman Kotlarz.

Ksiądz Kotlarz, od 1961 roku proboszcz, podradomskiej parafii Pelagów, jako świadek ulicznej manifestacji w pamiętnym dniu 25 czerwca 1976 roku, błogosławił, zdesperowanych robotników, upominających się o prawo do godnego życia. Także w swoich kazaniach, bezpośrednio po proteście, publicznie nawoływał do zaprzestania represji przez komunistyczne władze. Za tę odważną postawę obrony poniżanych i torturowanych ludzi, ksiądz Roman Kotlarz doznał wielu szykan i cierpień. Ksiądz Kotlarz wielokrotnie wzywany na milicyjne przesłuchania, bity i maltretowany przez „nieznanych” sprawców na plebani, podupał na zdrowiu i zmarł 18 sierpnia 1976 roku, przeżywszy 48 lat. Śmierć ks. Romana Kotlarza wywołała wielkie poruszenie, a pogrzebek przerodził się w wielotysięczną manifestację solidarności. Grób Księdza Romana Kotlarza, najcenniejsza doczesna pamiątka - relikwia, znajduje się na cmentarzu parafialnym w Koniętotach,



tach, w których się urodził i wychowywał. W Koniętotach o Księdzu Kotlarzu przypomina również kamienna tablica w parafialnym kościele i pomnik na placu, noszący Jego imię.

Ks. Romana Kotlarza poznałem osobiście w 1974 roku. Ksiądz Kotlarz, jako proboszcz parafii w Pelagowie, był zarazem kapłanem w szpitalu w Krychnowicach (dziś dzielnica Radomia). Duszpasterstwo chorych, które ks. Kotlarz prowadził z heroicznym oddaniem, szybko przerodziło się również w duszpasterstwo personalne. Stało się to dzięki wielkiej aktywności i pracowitości ks. Romana, który zawsze był „do dyspozycji” i nie szczędził

(cd. na str. 3)

**Pamięć o Księdzu Romanie Kotlarzu
Patronie Ludzi Pracy i Radomskiej Solidarności**

(cd. ze str. 2)

czasu na spotkania z ludźmi. Spotykałem się z ks. Kotlarzem, bywałem u niego na pelagowskiej plebani. Umiał słuchać człowieka, a jego rady były proste, i trafne. Żył bardzo skromnie. Do pracy w szpitalu dojeżdżał przez lata na rowerze, ostatnio na motorowerze, nigdy nie miał samochodu. Podziwiałem księdza Romana za rozbudowanie w parafii kult Matki Bożej, był takim bardzo maryjnym człowiekiem, w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa. Śmierć księdza Romana Kotlarza napelniła nas wielkim smutkiem. Wkrótce zaczęły docierać do nas informacje o tajemniczych przyczynach jego przedwczesnej śmierci. Podczas uroczystości pogrzebowych, obaj kaznodzieje, dziś już nieżyjący: ks. Infułat Marian Cukrowski w Radomiu i ks. Biskup Walenty Wójcik w Koniętotach, z pewnością w poczuciu odpowiedzialności za spokojny przebieg uroczystości i w obawie przed możliwymi prowokacjami i represjami władz komunistycznych, mówiąc o niespodziewanej śmierci, ks. Kotlarza, zwrócili uwagę na to, że był on „slabego zdrowia”. Z pewnością jest to prawda, jeżeli spojrzysz tylko na ostatnie tygodnie życia, kiedy był maltretowany i bestialsko bity przez „nieznanych” sprawców. Sam ksiądz Roman, leżąc w szpitalu, nie pragnął, aby jego cierpienia i prawda o przyczynach jego stanu zdrowia, stały się dla oprawców z SB źródłem represji na innych niebronionych osobach. Ks. prałat dr Tadeusz Borowski, wieloletni duszpasterz akademicki z Radomia, mówił tuż po pogrzebie, że kiedy odwiedził leżącego na łożu śmierci Ks. Romana w szpitalu, ten nie chciał potwierdzić, że ktoś przyczynił się do odebrania mu zdrowia. Być może ksiądz Roman wiedział, że każde jego słowo jest podsłuchiwane przez funkcjonariuszy SB. Inni świadkowie ostatnich dni życia ks. Romana podkreślali, że obawiał się ludzi, przychodzących na plebanię, bał się, że znów idą go bić.

W atmosferze zastraszania i terroru, który wówczas był powszechny w Radomiu, nie mieliśmy pewności, czy kiedykolwiek zostanie wyjawiona prawda o śmierci tak bliskiego nam Kapłana. Wkrótce okazało się, że sprawami ustalenia przyczyn śmierci księdza Kotlarza interesują się ludzie spoza Radomia, działacze opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych, uczestnicy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Byli to, dziś już nieżyjący: Bogumił Studziński, brat księdza Jana Studzińskiego - kapłana diecezji sandomierskiej, proboszcza w Zarzewie koło Radomia, Henryk Bak pochodzący z Lisewa koło Białobrzegów Radomskich, późniejszy wicemarszałek Sejmu RP II kadencji, a także Wojciech Ziemiński, główny inicjator budowy Pomnika Poległych i Pomordowanych na Wschodzie w Warszawie. Ze wspomnianymi opozycjonistami współdziałał znany w Polsce duszpasterz akademicki - ojciec Hubert Czuma, od ponad dwudziestu pięciu lat pracujący w Radomiu, honorowy członek Solidarności.

W rok po śmierci księdza Romana Kotlarza, 21 sierpnia 1977 roku miała miejsce na Ziemi Radomskiej doniosła uroczystość - Koronacja Obrazu Matki Bożej Pocieszenia - Pani Ziemi Radomskiej w Błotnicy. Dostojny Koronator, kardynał Karol Wojtyła, w obecności blisko 200 tysięcy pielgrzymów - publicznie i odważnie upominał się o skrzywdzonych radomskich robotników! To wlało w nasze serca wiele otuchy, gdyż Radom był miastem spacyfikowanym i udręczonym, miastem z wyrokiem. Dla uczestników uroczystości koronacyjnej już wtedy powiał wiatr wolności i solidarności! [...] W pierwszych miesiącach działalności „Solidarności” Ziemia Radomska, na jesieni 1980 roku ojciec Hubert Czuma publicznie informował o życiu i ofercie Księdza Romana. On także był inicjatorem zgłoszenia zawiadomienia o podejrzeniu przestępstwa w sprawie śmierci Księdza w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu. Władze komunistyczne nie były zainteresowane ujawnieniem prawdy o śmierci ks. Kotlarza i robiły wszystko by tę prawdę ukryć i zafałszować. Posługiwano się też obrzydliwymi pomówieniami. Dlatego w grupie pierwszych kilkunastu



postulatów, które ogłosiła radomska Solidarność znalazło się żądanie „wszczęcia szczególnie wnikliwych dochodzeń w sprawie zabójstw, pobić i grabieży, w których jako domniemyanych sprawców ludność wskazuje funkcjonariuszy MO”, a także żądanie „wzniesienia śledztwa w sprawie przyczyn śmierci Księdza Kotlarza z Pelagowa”. Przy Zarządzie Regionu NSZZ Solidarność Ziemia Radomska powołano Komisję Rehabilitacji „Czerwiec 76”, która gromadziła relacje świadków męczeństwa i nieprzerwanie domagała się prowadzenia energicznego śledztwa w sprawie ustalenia sprawców śmierci ks. Romana Kotlarza. Dziś nie dziwi nas, że wówczas wielu świadków, mieszkańców zarówno Radomia jak też Tralbic i Pelagowa, lękało się mówić i ujawniać swoje nazwiska, po prostu z obawy przed bandyckimi represjami funkcjonariuszy SB i milicji.

[...] Pierwszą tablicę poświęconą Księdzu Romanowi Kotlarzowi zawiesili kapłani, którzy razem z nim studiowali w sandomierskim Seminarium Duchownym. Ta uroczystość miała miejsce w pierwszej rocznicę śmierci ks. Romana, w drewnianym wówczas kościele w Pelagowie. W następnych latach pojawiły się kolejne ślady publicznej pamięci o księdzu Kotlarzu. W 1986 r. kamienną tablicę, poświęconą Księdzu Kotlarzowi wykonano w Warszawie. [...] 14 września została ona zawieszona na ścianie zachodniej Kościoła Św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie, wśród innych tablic upamiętniających zbrodnie komunistyczne. Tablicę poświęcił proboszcz parafii na Powązkach i zarazem Kapłan Rodzin Katyńskich ks. prałat Stefan Niedziela. Uczestniczyłem w tej uroczystości. Na tablicy wykuto słowa: *Śp. Ksiądz Roman Kotlarz - Rzecznikowi Praw Boskich i Ludzkich - Zamordowanemu w Radomiu - Rodacy 1986.* Tekst ten rozdraźnił komunistyczne władze.

(cd. na str. 4)

**Pamięć o Księdzu Romanie Kotlarzu
Patronie Ludzi Pracy i Radomskiej Solidarności**

(cd. ze str. 3)

Nakazano tablicę usunąć. Kiedy Ksiądz Niedzielak odmówił, komuniści zażądali zmiany proboszcza. Aby nie zaognić sytuacji, tablicę zdjęto i zdeponowano w jednym z obiektów przykościelnych w Warszawie. Ksiądz Niedzielak pozostał w parafii, ale jak wiadomo w styczniu 1989 został zamordowany na plebani przez „nieznanych” sprawców. W 1995 roku tablica powróciła do Radomia; jest wmurowana w ścianę prezbiterium Kościoła św. Trójcy. [...] 4 czerwca 1991 roku, Radom przeżywał szczególne chwile, najważniejsze w swojej blisko 900 letniej historii. Do naszego miasta przybył Jan Paweł II. Jeszcze i dziś wzrusza nas hołd, który uczestnikom robotniczego protestu złożył wówczas Ojciec Święty. W papieskiej homilii wygłoszonej na lotnisku wojskowym usłyszeliśmy słowa: „Podczas dzisiejszych odwiedzin zatrzymam się przy kamieniu – pomniku z napisem „Pamięci ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem roku 1976”. To czasy bliskie, które Radom i cała Polska głęboko zapisały w swej pamięci. Można powiedzieć, że rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych. Kosztowały one wiele ofiar, aresztowań, upokorzeń, tortur (zwłaszcza praktykowanych pod nazwą ścieżki zdrowia), śmierć m.in. jednego z sandomierskich duszpasterzy, poprzez to wszystko torowały drogę ludzkiemu pragnieniu sprawiedliwości”. Wymieniony, przez Papieża duszpasterz to ks. Roman Kotlarz. [...]



Ks. Roman Kotlarz

- święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1954 r. Posługę kapłańską pełnił jako wikariusz kolejno w parafiach: Szydłowiec, Żarnów, Koprzywnica, Mirzec, Kunów i Słupia Nowa, a od 26 sierpnia 1961 r. aż do śmierci był proboszczem parafii pw. MB Częstochowskiej w Pelagowie k. Radomia.

Ks. Kotlarz w kolejnych parafiach zapisał się jako niezwykle skromny człowiek i bezkompromisowy kaznodzieja. Wobec zarzutów administracji państwowej musiał kilkakrotnie zmieniać parafie.

Był pod stałą obserwacją Służby Bezpieczeństwa. Podobna „opieką” SB „otaczało” go we wszystkich parafiach, gdzie pełnił posługę kapłańską.

25.06.1976 r. ks. Kotlarz znalazł się w Radomiu.

Widząc tłum demonstrantów protestujących przeciwko podwyżce cen, przyłączył się do nich, a następnie stojąc na schodach kościoła. Św. Trójcy udzielił im absencji in articulo mortis. Po stłumieniu demonstracji w Radomiu, władze co prawda cofnęły podwyżkę cen, ale równocześnie rozpoczęły brutalne represje w stosunku do uczestników robotniczego protestu. Ks. Kotlarz przez kilka następnych tygodni podczas niedzielnych mszy św. w swojej parafii modlił się w intencji pobitych, aresztowanych, usuniętych z pracy. W kazaniach piętnował kłamstwo, domagał się szacunku dla człowieka i poszanowania sprawiedliwości.

Władze chcąc zastraszyć ks. Kotlarza, wzywały go na przesłuchania, które prowadzili funkcjonariusze SB. Zmuszano go aby przechodził przez milicyjne „ścieżki zdrowia”, podczas których stojący w szeregu funkcjonariusze bili ofiarę. Zastosowano wobec niego areszt domowy, musiał co dwa dni meldować się na komisariacie MO. Został poddany ścisłej inwigilacji. Od połowy lipca 1976 r. był kilkakrotnie pobity na plebani przez „nieznanych sprawców” - funkcjonariuszy SB. Podczas odprawiania mszy św. w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny 15.08.1976 r. zasłabił i stracił przytomność.

Ks. Roman Kotlarz zmarł 18.08.1976 r. w szpitalu w Krychnowicach. Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednią przyczyną zgonu były obrażenia odniesione podczas pobicia przez funkcjonariuszy SB.



**Najserdeczniejsze wyrazy współczucia
kol. Małgorzacie Godzińskiej**

z powodu śmierci
OJCA
składają

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
przy Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska
Przewodniczący Zarządu Regionu
NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska
Zdzisław Maszkiewicz
Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska

Sierpień 1980 roku. Zwiastun upadku starego i narodzin nowego... Dlaczego wtedy?

Decydującego wpływu na fale strajków i powstanie „Solidarności”, właśnie w takim a nie innym momencie, bynajmniej nie miały nieznaczne podwyżki cen artykułów żywnościowych, lecz ważne wydarzenia międzynarodowe.

W latach 70. we wszystkich krajach „bloku” komunistycznego powstały lub nasiliły działalność grupy opozycyjne. Ze względu na zobowiązania międzynarodowe oraz potrzebę wykorzystania kontaktów z Zachodem dla celów gospodarczych, wymierzone przeciw nim represje były słabsze niż w poprzednich dziesięcioleciach. W 1975 roku w Helsinkach przyjęto tzw. „trzeci koszyk” traktujący o prawach człowieka i obywatela, a rząd Stanów Zjednoczonych podjął ofensywę ideologiczną w obronie tych praw. Przywódcy krajów komunistycznych przyjęli te zobowiązania, gdyż chcieli za sprawą ustalen gospodarczych walczyć z pogłębiającym się kryzysem ekonomicznym wewnątrz „bloku”. Nie spodziewali się jednak, że ustalenia „trzeciego koszyka” będą musiały przybrać charakter inny niż jedynie werbalny, jak zwykle się czyniły dotychczas.

Rok 1980 złamał monopol rządów partii komunistycznych, pozwolił pokonać strach. Czas ten połączył miliony ludzi, którzy poczuli swoją moralną siłę. Sam sierpień miał wielki przełomowy charakter. Dał początek nieoczekiwanej i niespotykanej rewolucji etycznej. To był początek fali protestów w całej Polsce. Dodatkowym umocnieniem etycznego wymiaru tej rewolucji była obecność religii podczas strajków, którą równie mocno odczuwały osoby na co dzień unikające praktyk religijnych.

Ruch solidarnościowy nie wykluczał właściwie nikogo. Wymagał jedynie minimum odwagi i odpowiedzialności za dobro wspólne; na wielką skalę. Jednak mimo masowego charakteru, „S” nie była anonimowym tłumem, ale zrzeszeniem ludzi o konkretnych twarzach i nazwiskach. To również przyczyniło się do odradzania indywidualnej odpowiedzialności za swój wybór, co dla demokracji ludowej okazało się groźniejsze niż siła struktur związku, który przecież „nie miał prawa istnieć”...

Wówczas świat zwrócił szczególnie baczną uwagę na miejsce narodzin „Solidarności”, na Gdańsk. Kręcąc gałką radiową, w różnorodnych potokach słów dobiegało do uszu zwłaszcza jedno: Danzig, Danziga, Gdansk. Bez wątpienia, wydarzenia roku 1980 spotkały się z uznaniem świata; wzbudziły podziw, szacunek i poparcie.

Dni buntu pomogły Polakom odzyskać poczucie istotności, swoją radość ludzi, od których tak wiele zależy, którzy robią coś ważnego nie tylko dla siebie, ale dla całego narodu. Ba! Dla wszystkich narodów pod jarzmem socjalizmu.



Delegacja rządowa w drodze na rozmowy w Stoczni Gdańskiej

MAGAZYN KULTURY I WIEDZY Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Trybuna Ludu

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

**NASZ KRAJ – TO NASZ DOM
PRAGNIEMY W NIM SPOKOJU!**

Wspólne posiedzenie Prezydium Krajowego i Prezydium CR// Kierunki współdziałania administracji państwowej i związków zawodowych. Projekt uchwał i podjętych działań w sprawie kontrolowania cen.

Obywatelska troska o przyszłość kraju
Aby nie zmarnować dorobku

Świat komentuje sytuację w Polsce

Przedłużają się strajki – rosną trudności

Dotychczasowe wyniki rozmów w Szczecinie
Wystąpienie telewizyjne radomian w spotkaniu K. Barcikowskiego

Wzrost tempa pracy w przedsiębiorstwach Naczelny Sąd Administracyjny
Pełniejsze zabezpieczenie praw obywateli
Spotkanie R. Juchaczewskiego z licznymi pracownikami NSZZ

The Washington Post

Poland Yields on Independent Trade Unions



The Strike: Dialogue Without Precedent

China Adopts Deficit Financing Policy



Reforms at GSA Limited Since Probes, Many Claim



Pierwsze strony „Trybuny Ludu” i „Washington Post” z sierpnia 1980 r. Charakterystycznie odmienne podejście do tematu strajków. Dla Amerykanów to „dialog bez precedensu” i „ustępstwo ws. wolnych związków zawodowych”, a dla organu KC PZPR to tylko kłopoty i rosące zagrożenie.

SIERPIEŃ 1980

Droga do NSZZ „Solidarność”

29 kwietnia 1978 - powstanie Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża

30 lipca 1978 - powstanie Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej

11 października 1979 - powstanie Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego

lipiec - sierpień 1980 - fala strajków w całym kraju

14 sierpnia - Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prondziński pod kierownictwem Bogdana Borusewicza wywołują strajk w Stoczni Gdańskiej. Do strajkującej stoczni przybywa Lech Wałęsa. Robotnicy żądają: przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, postawienia pomnika ofiar Grudnia 70, zagwarantowania bezpieczeństwa strajkującym, podwyżki płac, dodatku drożynianego i rodzinnego.

15 sierpnia - do strajku przyłącza się Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Staje komunikacja miejska w Gdańsku.

16 sierpnia - dyrekcja Stoczni Gdańskiej zgadza się zrealizować żądania stoczniowców. Komitet Strajkowy postanawia zakończyć strajk. Lech Wałęsa na wniosek innych strajkujących zakładów ogłasza strajk solidarnościowy. Henryka Krzywonos, Ewa Osowska, Alina Pińkowska i Anna Walentynowicz zatrzymują wychodzących stoczniowców. Powołany zostaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

17 sierpnia - powstaje 21 postulatów MKS, odprawiona zostaje msza święta, przez księdza Henryka Janakowskiego, prałata gdańskiej parafii św. Brygidy, uczestniczy w niej kilkanaście tysięcy ludzi, na placu przed główną bramą staje krzyż upamiętniający ofiary Grudnia 70.

18 sierpnia - do MKS przyłączyło się już 156 zakładów Wybrzeża. W Szczecinie rozpoczyna strajk Stocznia im. Adolfa Warskiego.

19 sierpnia - władze starają się złamać solidarność strajkujących, tworzone są „konkurencyjne” MKSy. MKS Stoczni Gdańskiej zrzesza 253 zakładów.

20 sierpnia - władze państwowe nadal odmawiają rozmów z MKS, do strajków przyłącza się Politechnika Gdańska, Uniwersytet Gdański oraz Opera i Filharmonia. MKS reprezentuje 304 zakłady.

21 sierpnia - do Gdańska przyjeżdża delegacja rządowa z Mieczysławem Jagielskim, do strajku przyłączają się zakłady Elbląga i Słupska. Gdański MKS reprezentuje 350 przedsiębiorstw. Delegacja rządowa próbuje rozpocząć rozmowy z pominięciem MKS.

22 sierpnia - MKS wzywa rząd do podjęcia rozmów. W Szczecinie delegacja rządowa rozpoczyna rozmowy z tamtejszym MKS, skupiającym 97 zakładów.



23 sierpnia - MKS reprezentuje 388 zakładów, do Gdańska przybywa delegacja rządowa i rozpoczyna rozmowy. Ukazuje się pierwszy numer Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”.

24 sierpnia - do Gdańska przyjeżdża grupa zaproszonych przez MKS ekspertów. Powołano Komisję Ekspertów - Tadeusz Mazowiecki, Bohdan Cywiński, Bronisław Geremek, Tadeusz Kowalik, Waldemar Kuczyński, Jadwiga Staniszkis, Andrzej Wielowieyski oraz w terminie późniejszym doszli Jerzy Stembrowicz, Andrzej Stelmachowski i Jan Strzelecki.

25 sierpnia - odbywa się konferencja prasowa rzecznika MKS Lecha Bądkowskiego, informuje on, że rozmowy do czasu odblokowania połączeń telefonicznych nie zostaną wznowione.

26 sierpnia - wznowione zostają rozmowy z delegacją rządową nt. utworzenia wolnych związków zawodowych. Delegacja rządowa pozostaje przy reformie dotychczas istniejących związków zawodowych. Powstaje MKS we Wrocławiu, strajki solidarnościowe ze Stocznią Gdańską wybuchają w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Rzeszowie i innych miastach.

27 sierpnia - MKS z Elbląga przekazuje swoje kompetencje MKS z Gdańska. Gdański MKS prezentuje 630 przedsiębiorstw. Strajki obejmują Wałbrzych, Białsko-Białą, Świdnik, Ursus.

28 sierpnia - do Gdańska dociera delegacja z Wrocławia. Lech Wałęsa proponuje aby porozumienie zawarte w Gdańsku dotyczyło całego kraju. Władze rozpoczynają aresztowania działaczy opozycyjnych.

29 sierpnia - rozmowy z delegacją rządową znajdują się w impasie, kwestią sporną jest powstanie wolnych związków zawodowych, do Gdańska przybywa delegacja MKS z Bydgoszczy. Strajkują kopalnie Górnego Śląska.

30 sierpnia - MKS w Szczecinie podpisuje porozumienie z delegacją rządową. W Stoczni Gdańskiej następuje wstępna akceptacja części z 21 postulatów. Lech Wałęsa domaga się zakończenia represji względem działaczy opozycji. Decyzją MKS dalsze rozmowy rozpoczną się z chwilą uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

31 sierpnia - podpisane zostaje porozumienie w Stoczni Gdańskiej pomiędzy MKS reprezentującym ponad 700 zakładów oraz delegacją rządową.

3 września 1980 - podpisanie porozumienia w Jastrzębiu

10 listopada 1980 - rejestracja NSZZ „Solidarność”

17 lutego 1981 - rejestracja NZS

12 maja 1981 - rejestracja NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”

SIERPIEŃ 1980

Gest co komunę złamał

Bywają w życiu społecznym symboliczne znaki, gesty i słowa, które zmieniają bieg historii i zapoczątkowują „nową świecą tradycję”. Wszyscy znają znak „V” - zwycięstwa, pokazywany przy pomocy rozsuniętych palców dłoni, który towarzyszył Polakom w czasie stanu wojennego. Dziś już mało kto jednak pamięta, że wydarzenia Sierpnia 1980 r. poprzedzone były jednym znamienym i bardzo medialnym gestem, który obiegiem dzięki TV cały świat i w niektórych krajach znany jest do dziś jako tzw. „polski gest”.

XXVII Igrzyska Olimpijskie w Moskwie w 1980 r. (19.07 - 3.08.1980 r.) okryte były od początku niesławą. Protestując przeciwko radzieckiej interwencji w Afganistanie w grudniu 1979 r. z udziału wycofały się 62 państwa (m.in. Stany Zjednoczone, Kanada, RFN, Japonia). Niektóre państwa (m.in. Francja, Wielka Brytania) decyzję o uczestnictwie pozostawiły sportowcom.

30 lipca 1980 r. na moskiewskim stadionie Łuzniki odbywały się zawody w skoku o tyczce. Przy wysokości 564 cm w konkurencji pozostało tylko czterech zawodników: Władysław Kozakiewicz, drugi reprezentant Polski Tadeusz Ślusarski, Francuz Philippe Houvion oraz Rosjanin Konstantyn Wołkow.

Jedynie Kozakiewicz pokonał 564 cm bezbłędnie przy pierwszej próbie. Pozostali trzej zawodnicy pokonali tę wysokość za trzecim podejściem.

Przy wysokości 568 cm Houvion i Ślusarski odpadli. Pozostał jedynie zawodnik gospodarzy Wołkow i Kozakiewicz. Kozakiewicz pokonał 568 cm za pierwszym podejściem, Wołkow za trzecim.

Następnie Kozakiewicz przystąpił do skoku na wysokość 574 cm. Nieprzychylna mu radziecka publiczność - a byli to specjalnie „zaproszeni” żołdaci i funkcjonariusze organów bezpieczeństwa - zaczęła gwizdać. Pierwsza próba na wysokości 574 cm była nieudana. Spiker na stadionie apelował do publiczności o ciszę, co tylko wzmogło gwizdy.

Kozakiewicz przeskoczył 574 cm za drugim podejściem. Po wyładowaniu odwrócił się w stronę publiczności i pokazał co o nich myśli wykonując „gest Kozakiewicza”.

Lech Kaczyński o sierpniu 1980 r. i o początkach „Solidarności”

MOJA WSPÓŁPRACA Z WAŁĘSĄ

- Innym tego rodzaju „skrótów” używanych w dzisiejszych polemikach wokół historii „Solidarności” jest grupa ekspertów, która pojawiła się w sierpniu 1980 roku w Stoczni niczym Deus ex machina... Pan dołączył do niej jako miejscowy...

- Nigdy nie zostałem dopuszczony do niej tak naprawdę, natomiast byłem na jej obrzeżach.

- Przy okazji rozmowy z panią Anną Walentynowicz, wróciła sprawa stosunku grupy ekspertów do postulatów nr 1 - utworzenia odrębnych od CRZZ, wolnych związków zawodowych. Ze wszystkiego, co zostało powiedziane przez panią Walentynowicz i zebrane w drukowanym również tutaj artykule Lecha Mażewskiego, wynika dość jednoznacznie, że eksperci byli bardzo sceptycznie nastawieni do tego akurat wniosku, że to sami robotnicy uparli się przy postulatcie wolnych związków zawodowych. Jak to z Pańskiego punktu widzenia wyglądało?

- To, że robotnicy wymyślili ten postulat, to jest nieprawda. To był postulat niejako wrzucony do rozmów sierpniowych przez Wolne Związki Zawodowe, przez Borusewicza i Joannę Gwizdową - to były te dwie osoby, to jest jasne. Natomiast, jeżeli chodzi o ekspertów, to myślę, że ich postawę można oceniać w dwóch płaszczyznach, w dwóch porządkach. W takiej romantyczno-pozytywistycznej, sierpień 1980 roku może być niewątpliwie opisywany jako przypadek, kiedy wiara ludu nad

Wołkow nie pokonał 574 cm.

W tym momencie Kozakiewicz miał już zagwarantowany złoty medal olimpijski. Ale postanowił sięgnąć jeszcze po rekord świata. Pokonał wysokość 578 cm przy drugiej próbie. Próba pokonania 582 cm zakończyła się niepowodzeniem. Podczas jego dalszych prób radziecka publiczność nie przedstawiała gwizdać.

Zdjęcie Kozakiewicza obiegiło prasę, z wyjątkiem, jak łatwo zgadnąć, prasy polskiej i radzieckiej. Ambasador ZSRR w Polsce, Borys Aristow, domagał się odebrania medalu Kozakiewiczowi za obrazę widowni. Władze tłumaczyły tymczasem skurczem mięśnia spowodowanym wysiłkiem.

Incydent z Władysławem Kozakiewiczem podczas tej olimpiady nie był ważnym wydarzeniem politycznym, ale dla wielu Polaków historia ta miała wielkie znaczenie. Był to chyba pierwszy wypadek, aby ktoś ośmielił się publicznie, na forum międzynarodowym, podczas imprezy transmitowanej na żywo przez telewizję wyrazić swoje uczucia wobec towarzyszy radzieckich (w sposób nie pozostawiający cienia wątpliwości).

I znamienne jest to, iż w parę tygodni później „gest Kozakiewicza” pokazała komunie cała Polska. System sowiecki zachwiał się nagle w posadach. I po co im było gwizdać na Kozakiewicza? (ppp)



mędrca szkiełkiem i okiem zdecydowanie zatriumfowała, a „ignorancja” nad „wiedzą”. Sam fakt, że ludzie nie zdawali sobie sprawy, co oznacza w systemie komunistycznym wolna, potężna organizacja, wpływał na to, że postulat wolnych związków był tak mocno popierany. Gdyby ludzie to wiedzieli, to nie staliby tak mocno za tym wnioskiem. System uchodził przecież wtedy za constans; uważano jednak, że postulat odrębnych związków nie łamie systemu, a tymczasem w istocie łamał. Nasi eksperci orientowali się, co ów postulat znaczy - i z tego powodu nie wierzyli w jego przeforsowanie.

To jest jeden porządek, a drugi porządek interpretacji, którego mniej jednak jestem pewien, byłby następujący. Może eksperci dlatego nie wierzyli w wolne związki, że oni sobie efekt strajków i całego ruchu sierpniowego inaczej wyobrażali - bardziej „październikowo”, zgodnie z doświadczeniami 1956 roku. Trafnie to sformułował jeszcze w październiku 1980 roku Adam Michnik, że my jesteśmy za „pluralizacją” (nie precyzując, co to oznacza), my - to znaczy ta radykalna jak na owe czasy część opozycji, natomiast eksperci są za „demokratyzacją”. Nie wykluczam, że w końcu już doświadczeni politycy, mający staż, mogli myśleć, że jeżeli zostanie zrealizowany wariant „b” tzw. komitety kontroli, to nie będzie to siła, która zdominuje ruch na rzecz zmian.

SIERPIEŃ 1980

(cd. ze str. 7)

Były pewne oznaki, że - do pewnego stopnia - część ekspertów myślała o pewnej zmianie formuły rządzenia, na zasadzie jakiegoś „dokooptowania się” do ówczesnej elity władzy, ale pewien tego nie jestem. Ekspertki niezwykle twardo prezentowali siebie w sierpniu jako grupę po prostu niezależnych „autorytetów”, myślących o dobru publicznym i o ludziach. Starali się w ten sposób przedstawiać, prezentując taki oto podział: z jednej strony grupa polityków (to byli KOR-owcy z Kuroniem na czele, w tym ja, jako jeden z jego pomocników), a z drugiej strony oni - intelektualiści bez żadnych celów politycznych, którzy chcą po prostu pomóc ruchowi społecznemu.

Wracając do sierpnia 1980 trzeba powiedzieć, że przyszedł moment, gdy postulat wolnych związków został zaakceptowany przez ekspertów - i oni mają olbrzymią zasługę w jego wywalczeniu w rozmowach z przedstawicielami władzy. Trzeba sobie jasno i uczciwie powiedzieć, że bez nich by się tego sukcesu nie osiągnęło. Oni byli tam elementem niezbędnym, chociażby dlatego, że byli dużo poważniej traktowani przez drugą stronę. A to już choćby z tego powodu, że dysponowali dużo poważniejszą wiedzą...

- Czy mógłby Pan dokładniej opisać swoje umiejscowienie w tym układzie...

- W czasie strajku sierpniowego byłem w Stoczni doradcą, potem, gdy powstała już Solidarność, zostałem kierownikiem Biura Interwencji Zespołu Analiz Bieżących. W Stoczni eksperci traktowali mnie jako człowieka Borusewicza, albo w ogóle jako przedstawiciela KOR-u. Ze strony komisji ekspertów spotkałem się z wyraźną odmową współpracy. Potem byłem traktowany jako łącznik Kuronia, i w pewnym sensie tę funkcję rzeczywiście pełniłem. To był wrzesień lub październik, gdy pracowaliśmy z Jackiem Kuroniem nad I Statutem Solidarności i wieloma innymi sprawami. Wówczas moja współpraca z najściślejszym kierownictwem Związku była bliska. W okresie gdzieś na przełomie października i listopada, kiedy eksperci porozumieli się z Kuroniem, przestałem być potrzebny; można powiedzieć, że od tej pory moja ścisła współpraca z kierownictwem związku stopniowo ustawała i powoli stawałem się działaczem szczebla regionalnego - chociaż oczywiście trochę to trwało, co najmniej kilka miesięcy.

To porozumienie utrzymywało się aż do marca; kryzys marcowy je rozbił ostatecznie. Później z kolei Kuroń próbował współpracować z Wałęsą, ale to się skończyło w czasie I Zjazdu Solidarności, gdzie zresztą jedna i druga grupa przegrała w wyborach, tzn. i „eksperci”, i „KOR-owcy”. Tym razem na arenę dziejów weszło pokolenie, że tak powiem, niezakorzenione, ambitni działacze, na ogół z generacji trzydziślatków, ludzie, którzy później odegrali w historii Polski, lokalnie chociażby, pewną rolę np. śp. Palka czy - na swój sposób przeze mnie ceniony - Kropiwnicki. To akurat obydwaj naukowcy, natomiast sama ta grupa była mniej więcej w połowie złożona z ludzi o średnim wykształceniu, rzadko niższym, a w połowie o wyższym, jednak nader rzadko zdarzali się ludzie z jakimś tak zwanym naukowym cenzusem. Ta grupa właśnie wygrała na zjeździe „Solidarności” w Gdańsku we wrześniu 1981 r.

[...] - W latach 80. byłem w otoczeniu Wałęsy jedynym WZZ-etowcem i długie lata minęły, zanim się stałem jego najbliższym (nie w sensie osobistym, tylko politycznym, bo np. Adam Rybicki zawsze był bliżej rodziny Wałęsów) współpracownikiem - gdzieś w 1988 roku. Zdarzało nam się czasami „pogadać szczerze przy kielichu” i wtedy zorientowałem się - z jego własnych opowieści - że coś się już musiało zdarzyć. Traktowałem to wtedy jako coś takiego, co było, minęło. Wszyscy ludzie mają jakieś słabości, a to był chłopak z głębokiej prowincji, który tu przyjechał, odegrał już pewną rolę w strajkach, w grudniu 1970 roku. Już po swoich doświadczeniach WZZ-towskich wiedziałem, że SB zupełnie inaczej traktuje inteligencję a inaczej robotników. Zdawałem sobie świetnie sprawę, że on mógł być przedmiotem nacisku zupełnie innego niż ja: ubliżanie, bicie, zachowanie, któ-

re generalnie w stosunku do inteligentów nie było stosowane, a wobec robotników pozostawało na porządku dziennym. Myślałem, że coś tam musiało być niedobrze, ale sądziłem, że chłop się jeszcze bardziej wyprostował, zahartował. Nie miałem wątpliwości, co do jego poważnej roli, zresztą do dzisiaj nie mam - uważam, że odegrał wielką rolę historyczną. To jest człowiek, do którego mam najsilniejszą możliwą niechęć, ale to nie znaczy, że neguję jego znaczenie. Zdawałem sobie też sprawę, że chłopak, który w listopadzie nie miał długich spodni i chodził w krótkich paść krowy, ma inne życiowe doświadczenia niż ja. Tego nie można porównywać. Nigdy się nie dopytywałem, ale to, co on mi sam mówił, wskazywało na to, że coś z SB było. Dotyczyło to lat 1970-1972, może do 1973, od grudnia 1970; Macierewicz mówi, że do 1976.

Już w latach 80. widziałem, że Wałęsa traktuje bezpieczeństwo element rzeczywistości, w jakiej żyjemy, że bierze to mocno pod uwagę w swoich kalkulacjach. Zdawałem sobie sprawę, że on np. wie o niektórych ludziach, którzy się wokół niego kręcili (a w tym czasie tych „kręcących się” była minimalna ilość), że to są ludzie ze służb specjalnych - i on to tolerował. Zresztą kiedyś mi napomknął, że lepiej wiedzieć takie rzeczy, niż nie wiedzieć, o tym czy tamtym facecie. Dziś patrzę na to w ten sposób, że on traktował takie układy jako stały element gry, którą prowadził. Do dzisiaj nie wierzę, że był „agentem” w drugiej połowie lat 70., wierzę natomiast, że w latach 80. miał pewien kontakt z władzami bezpieczeństwa na wysokim poziomie. [...]

Źródło: „Mogłoby być inaczej...” - rozmowa z Lechem Kaczyńskim, Arcana 33 (4/2000), s. 167-186.



Pielgrzymka

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska informuje, że organizowany jest wyjazd autokarowy na XXIV Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę w dniach 16-17 września 2006 r.

Koszt wyjazdu: 25 zł/os. (bez noclegu). Zapisy w sekretariacie ZR. Termin zgłoszeń upływa 12 września. Wpłat należy dokonywać przy zapisie.

Wyjazd z parkingu ZR przy ul. Traugutta 52 16.09. o godzinie 13.00. Powrót 17.09. ok. godz. 20.00

Program XXIV Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę (16-17 września 2006 r.)

Sobota, 16 września 2006 r.
godz. 15.00 - otwarcie punktu informacyjnego na Jasnej Górze (obsługuje Zarząd Regionu Częstochowskiego NSZZ „Solidarność”).

godz. 19.00 - msza święta na Szczycie

(cd. na str. 9)

Program XXIV Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę 16-17 września 2006 r.

(cd. ze str. 8)

Przewodniczy i homilię wygłosi ks. Biskup Zygmunt Zimowski Biskup Diecezjalny Radomski

Przed mszą powitanie - Ojcowie Paulini po mszy św. - Apel Jasnogórski w Kaplicy Cudownego Obrazu MB - Metropolita Gdański po Apelu - Droga Krzyżowa na Szczycie.

Przewodniczy ks. Kanonik Tadeusz Margas. Rozważania prowadzą przy poszczególnych Stacjach przedstawiciele Duszpasterstwa Ludzi Pracy z Poznania.

Niedziela, 17 września 2006 r.

godz. 24.00 - msza święta w Bazylice Przewodniczy i homilię wygłosi ojciec Hubert Czuma - Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Radomiu

Czuwanie przed Cudownym Obrazem Matki Bożej

godz. 1.00 - 3.00 - Duszpasterstwo Ludzi Pracy z Poznania

godz. 3.00 - 5.00 - Duszpasterstwo Ludzi Pracy z Radomia

godz. 9.30 - Wykład ze Szczytu wygłosi Pan Marek Lenartowski z Poznania

godz. 11.00 - UROCZYSTA SUMA

Przewodniczy i homilię wygłosi ks. Arcybiskup Metropolita Poznański Stanisław Gądecki

Komunikat

Komisja Miedz Zakładowa Pracowników Powiatowych Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Radomska przy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Radomiu informuje, że zgodnie z uchwałą nr 1/2006 Sekcji Krajowej Pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę o przystąpieniu do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej i ogłoszeniu pogotowia strajkowego (oflagowania budynku stacji).

Przewodniczący MK
Witold Barwicki

ZBROJENIÓWKA

W „zbrojeniówce” spokojniej

W niedługim czasie związkowcy ze zbrojeniówki zwiną flagi wywieszane przed zakładami sektora obronnego i zakończą trwającą od maja br. akcją protestacyjną.

Protest wymierzony był przeciwko decyzji rządzącej koalicji o przystąpieniu Polski do Kodeksu postępowania w zakresie zamówień obronnych, przygotowanego przez Europejską Agencję Obrony.

11 lipca w siedzibie MON parafowano przez NSZZ „Solidarność”, ZZPE, Związek Pracodawców i przedstawicieli Rządu RP protokół uzgodnień i harmonogram działań dostosowawczych dla zakładów przemysłowego potencjału obronnego. Na początku sierpnia ma dojść do ostatecznego podpisania porozumienia. Tym samym spór zostanie zakończony.

Nie osłabnie jednak obawa, że w otwartej rywalizacji z koncernami zachodnioeuropejskimi, osłabiony polski przemysł obronny przegra rywalizację nawet o krajowe kontrakty. Dlatego niezbędne są kilkuletnie działania osłonowe, pozwalające spółkom przystosować się do szerokiej konkurencji. Mogą to być nawet kilkuletnie wyłączenia niektórych wyrobów z przetargów ogólnych, bądź zawarcie z firmami kilkuletnich umów na dostawę niezbędnego uzbrojenia. Po podpisaniu porozumienia trzeba będzie dalej czuwać nad realizacją zapisów i sprawdzać jak Rząd RP wywiązuje się z obietnic. Z tym w przeszłości różnie bywało a związkowcy „Łuczniaka” odczuli to boleśnie.

Zbigniew Cebula

Rubryka Żołnierzy Armii Krajowej nr 3

Ryszard Hnatuszko

JODŁA

Bój w Molendach cz.3

Tymczasem w lesie rozgorzała ostra walka. Oddziały niemieckie ruszyły do natarcia ze wszystkich stron. Dwa samoloty niemieckie bombardowały wieś, wzniesając w niej kilka pożarów. W pierwszym uderzeniu zaatakowali tabory stojące w lesie, zabijając wszystkie konie, tak, że praktycznie tabor został unieruchomiony i w zasadzie należało się pogodzić z jego stratą.

Przy użyciu granatów i silnego skomasowania broni maszynowej, kiedy obrona partyzancka nie była jeszcze skonsolidowana, nieprzyjacielowi udało się wdrzeć w jej głąb, ale szybko podjęty kontratak odrzucił Niemców. Niebezpieczeństwo rozczłonkowania oddziałów zostało zażegnane.

Oddział pod wpływem tak silnego naporu nieprzyjacielskiego ognia załamał się i zaczął się wycofywać z zajmowanych stanowisk za pobliskie wzgórce. Uwidoczniła się nawet mała panika. Dopiero kpr. „Marcin” pierwszy zatrzymał się i krzykiem: „Stać!”, „Przeciść ogień!”, powstrzymał odwrót partyzantów. Niemcy, widząc, że oddział się zatrzymał i zajął stanowiska, przestali napierać, zajmując pozycje obronne, zaczęli ostrzeliwać się huraganowym ogniem. W czasie tej wymiany ognia sierż. pchor. Witold Rybiński ps. „Wituś” samorzutnie zerwał się z krzykiem: „Niech żyje Polska!”, „Na tabory!” i ruszył do ataku. Okrzykiem tym poderwał cały oddział, który początkowo ostrożnie, skokami, a kiedy zbliżono się na odpowiednią odległość, jak lawina, uderzył na wroga.

(cd. na str. 10)

Rubryka Żołnierzy Armii Krajowej

(cd. ze str. 9)

JODŁA



ZAPROSZENIE

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Radom zaprasza na uroczystości z okazji 61 rocznicy rozbicia więzienia UB w Radomiu, które odbędą się 9 września 2006 r. w Radomiu.

Program uroczystości:

- 11.30 – zbiórka pocztów sztandarowych przed kościołem pw. Św. Trójcy przy ul Malczewskiego w Radomiu
- 12.00 – msza św.
- 13.00 – odsłonięcie tablicy pamiątkowej i złożenie kwiatów
- 14.30 – przemarsz do OKiS „Resursa Obywatelska” w przy ul. Malczewskiego w Radomiu
- 15.00 – uroczystość związana z rozbiciem więzienia UB – wręczenie odznaczeń

W KRAINIE GŁUPOTY

Pośla łączka 4

Zbliża się nieuchronny koniec wakacji podczas których odpoczywaliśmy od gadek naszych wybrańców. Ale zanim rozpoczniemy relacjonowanie bieżących popisów przypomnimy kilka przedwakacyjnych posiedzeń sejm, bo warto...

Posel Ewa Kopacz:

W hojności i bogactwie rzuconych obietnic ten rząd nie ma sobie równych. Gdyby obietnice te stały się ciałem, powinniśmy wszyscy być młodzi, zdrowi i bogaci.

Posel Jan Rokita:

Minister, który apeluje o debatę rzetelną w sprawie swojego projektu i po wysłuchaniu wyłącznie członków swojej partii opuszcza salę i nie słyszy ani jednej wypowiedzi przedstawiciela opozycji, po czym wraca na salę i napada na przedstawicieli opozycji, oskarżając ich o histerię, nie zachowuje się w sposób, który upoważnia do prowadzenia jakiegokolwiek debaty.

Posel Mieczysław Marcin Łuczak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Premier! Panowie i Pań-
nie Ministrowie!

(cd. na str. 11)

W KRAINIE GŁUPOTY

Pośla łączka 4

(cd. ze str. 10)

Mam bardzo niewiele czasu, bo dowiedziałem się, że 18 sekund, i w ciągu tych 18 sekund chciałbym naprawić polską służbę zdrowia, czego nie da się zrobić.

Posel Krzysztof Szyga:

Panie ministrze, ma pan takiego pecha, że nawet nie pomoże panu guma Orbit, która jak wiadomo, obniża poziom pH.

Kiedyś, gdy radiowej Trójki dało się jeszcze słuchać, emitowano tam piosenkę Jana Kaczmarska: nie wszystko, co żyje, jest zaraz wyjątkiem, nie wszystko, co wyje, jest zaraz wyjątkiem.

Song ten kończy się przestroga: nie jest reformatorem ten, kto chodzi w reformach. Proszę to mieć na uwadze, panie ministrze.

Posel Jan Rokita:

Symbolem tej bezczelności stała się postać wicepremiera tego rządu, kryminalisty, który pobił człowieka, golił mu głowę, został skazany przez sąd za napad, polewanie innego człowieka wodą, obnażanie go publicznie i został powołany na wicepremiera tego rządu. [...]

Dziękuję bardzo, pani marszałek, za tę wskazówkę, że to jest pan premier. Właśnie chcę o tym powiedzieć i zgodnie z tym, co mówiłem wielokrotnie, chcę przypomnieć w swoim przemówieniu sejmowym, że taki rząd, który przestępcę tego typu powołał na stanowisko wicepremiera, stracił moralną zdolność do tego, żeby odpowiadać za losy mojego kraju.

To zdanie, które będę wypowiadał przy okazji każdego przemówienia sejmowego, jak obiecałem, po to, ażeby ci z państwa w PRS-ie, nie w Samoobronie, którym sumienie wytyka tę rzeczywistość, a wiem, że tacy są, nie zapomnieli o tym fakcie.

Posel Lucjan Karasiewicz:

Jestem młodym małżonkiem, jesteśmy z żoną 24 miesiące po ślubie, **z czego moja żona jest 16 miesięcy w ciąży. (sic!)**

Wicemarszałek Bronisław Komorowski:

Dziękuję, panie pośle. Jeśli można, ja zadam pytanie, jako ojciec pięciorga dzieci, bo moja żona zawsze była dziewięć miesięcy w ciąży, jak to, skąd te szesnaście?

Posel Lucjan Karasiewicz:

Z jakich działów budżetu zostaną te pieniądze zdjęte bądź przełknięte, bądź z jakich innych źródeł będą pochodzić te pieniądze?

Posel Izabela Jaruga-Nowacka:

Z becikowego dla posłów.

Wicemarszałek Marek Kotlinowski:

Bardzo proszę, pan poseł Jacek Kurski. Zostało, panie pośle, 58 sekund czasu klubowego.

Posel Jacek Kurski: Jak mawia przewodniczący mojego klubu, w tym zakresie na pana marszałka zawsze można liczyć. 58 sekund – cóż tu można powiedzieć...

Marszałek: Trzeba, panie pośle, mieć refleks i zgłaszać się przed dzieleniem odpowiedzi.

Posel Artur Zawisza:

Nie uczestniczę w jakiegokolwiek sytuacji o charakterze nieetycznym. Bo mogę zapewnić, że nie uczestniczę ani w handlu żywym towarem, ani w gwałcie ze szczególnym okrucieństwem, ani w praniu brudnych pieniędzy.

Joanna Senyszyn w programie „Teraz my”:

Jeżeli w starożytnym Rzymie koń został senatorem, to dlatego jego koń nie może być ministrem edukacji w IV RP? (!!!)

Minister Rolnictwa Krzysztof Jurgiel:

Nie ma wody, zabrakło, panie marszałku, trochę wody.

Wicemarszałek Jarosław Kalinowski:

Bardzo proszę.

Posel Katarzyna Maria Piekarska:

Słuchajcie, nie ma wody, panie ministrze, minister nam zasłabnie.

Minister Rolnictwa Krzysztof Jurgiel:

Nie zasłabnę, panie pośle, jeszcze z wami wytrzymam.

Posel Renata Beger: Gdyby nie te papiery, to naprawdę usłużyłabym, panie ministrze.

Wicemarszałek Jarosław Kalinowski: Bardzo proszę, panie ministrze, jest już woda, wszystko w porządku.

Posel Piotr Gadzinowski:

W trybie sprostowania chciałbym zwrócić uwagę, iż nie uzyskałem pełnej odpowiedzi od pana posła sprawozdawcy.

Wicemarszałek Andrzej Lepper:

Proszę o zabranie głosu pana posła Arkadego Fiedlera. (czytaj: F-I-E-D-L-E-R-A)

Posel Arkady Fiedler: Panie marszałku, nazywam się Arkady Fiedler. (czytaj: F-I-D-L-E-R)

Wicemarszałek Andrzej Lepper: Przepraszam, ale tu jest tak napisane.

Posel Arkady Fiedler: Pisze się: F-I-E-D-L-E-R.

Posel Arkady Fiedler: Na długo przed pojawieniem się Adama na ziemi jego grzeszny czyn skosztowania jabłka z zakazanego drzewa był już zaprogramowany boskim sposobem. Mówiąc inaczej, grzech Adama był Bogu na rękę w jego dalekosiężnym planie rozwoju ludzkości.

Posel Aleksander Grad: Ja myślę, że może dlatego pana premiera nie ma, bo pan, panie ministrze, wystawił premiera do wiatru.

Posel Aleksander Grad: Posel Cymański dyktuje wystąpienie Samoobronie.

Posel Tadeusz Dębicki: Niech pan sobie przypomni nasze (rolnicze – przyp. red.) protesty, ich przyczyny i kto je likwidował, kto do nas strzelał, panie pośle Grad.

Czyżbyście naprawdę o tym zapomnieli?
Głos z sali: Gradobicie było...

Posel Andrzej Fedorowicz: Tych, którzy chwalili, chciałem zapytać, w którym sklepie jest taka tania wazelina.

Marszałek: W jakim trybie?

Posel Andrzej Fedorowicz: Sprostowania. Nie ma sprostowania do sprostowania, tak że...

Posel Andrzej Fedorowicz: W trybie sprostowania. W sprawie... Usprawiedliwienie pewnie, tak?

Posel Krzysztof Szyga:

Znam was, koledzy moi drodzy, i nie usłyszałem słowa o waszych gospodarstwach, o waszych krowach, o waszych świnkach. Atakujecie za to, że są niskie ceny żywca. Ale przecież to jest na rękę wam, wszystkim nam [...] Jest to na rękę również niektórym posłom Platformy. Jednego znam osobiście. To taki niepozorny człowiek ze Śląska, a prowadzi interes mięsny. Mówię: niepozorny, bo masarz powinien być potężny czy widoczny z daleka.

Posel Janusz Marek Wójcik: W związku z tym, że mam 17 sekund, 16, panie marszałku, to tylko mogę...

Wicemarszałek Wojciech Olejniczak: To jeszcze jedną piłkę można zagrać.

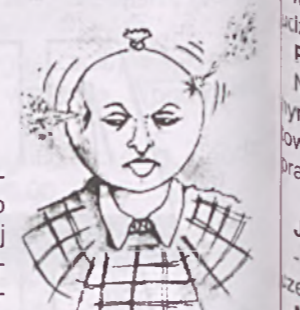
Głos z sali: To możesz już skończyć.

I tak nam w spokoju minęły wakacje.

Dzieci i postowie wracają do ławek. O ile w przypadku dzieci można domniemywać, że z siedzenia w nich cokolwiek pozytecznego wyniosą, to oczekiwanie od naszych wybrańców narodu tego samego wymaga chyba zbyt wielkiej dozy optymizmu.

Ciąg dalszy ich radosnej twórczości niestety nastąpi.

Bawmy się więc ich paplaniną - w końcu płacimy za to z własnych pensji.





NA ŁBIE POSTAWIONE

Rafał A. Ziemkiewicz

Rewolucja w gębie

Kolekcjonuję w pamięci różne skuteczne sposoby bezkarnego rzucania obelg i pomówień, używane w polskiej debacie publicznej. Już widzę, że co najmniej dwóch polityków obecnej władzy zasługuje, żeby umieścić ich kiedyś w podręczniku tej szczególnej sztuki.

Właściwie trzech, ale Andrzej Lepper swojego wynalazku dokonał jeszcze, gdy był w opozycji.

Wynalazek ów, genialny w swej prostocie, polega na dodawaniu do bluzgu przymiotnika „polityczny”. Odkąd sąd skazał go - bodajże zresztą tylko na symboliczne pogrozenie palcem - za nazwanie zapomnianego dziś wicepremiera „bandytą z Pabianic”, obecny wicepremier pamięta, żeby nikogo więcej nie nazywać bandytą po prostu, tylko „bandytą politycznym”. „Złodziejem politycznym”, „oszustem politycznym”, czymkolwiek tam jeszcze - może być nawet „zбочeniec polityczny”. Nie ma jeszcze co prawda sądowego potwierdzenia skuteczności tej metody, ale sam fakt, że żaden „polityczny” nie podał Leppera do sądu, swoje znaczy.

Bardzo skuteczny sposób wymyślił przewodniczący sejmowej komisji bankowej, Artur Zawisza, oznajmiając „Życiu Warszawy”, że dotarła do niego notatka, jakoby w archiwach MSW istniała notatka, według której Leszek Balcerowicz miał ustalać w Paryżu warunki wzięcia łapówki. Gdyby kto pytał, poseł o nic prezesa NBP nie oskarżył. On tylko poinformował o pewnym fakcie - że dostał, nie chce powiedzieć od kogo, taką notatkę. I zapowiedział, że zwróci się do ministra Macierewicza o sprawdzenie, czy notatka, o której mówi notatka, rzeczywiście istnieje. A jeśli nie istnieje, to co? Zgodnie z logiką zaprezentowaną podczas „afery billboardowej” będzie to oznaczało, że została zniszczona?

Wspomniany minister Macierewicz też swoje do podręcznika dołożył. W telewizji „Trwam” oznajmił, że większość byłych ministrów spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej była rosyjskimi agentami. Zwróćcie państwo uwagę, że choć właściwie obraził wszystkich, to nie obraził nikogo konkretnego, bo większość nie jest osobą prawną i jej dobra osobiste nie mogą być chronione. Poza tym większość nie może złożyć pozwu do sądu. Na tej samej zasadzie można by publicznie powiedzieć, że większość ministrów rządu Kaczyńskiego to złodzieje. Albo - twórczo pomysł Macierewicza modyfikując - że jeden z wiceministrów obrony narodowej ma nierówno pod stropem.

Przypuszczam, że nagle spiętrzenie podobnych wypowiedzi nie jest przypadkiem. Czas mija, ludzie cierpliwie czekają na obiecane oczyszczenie życia publicznego, na pokazanie im, kto i z kim był w układzie. Nie można powiedzieć, żeby nic się w tej mierze nie działo - ale dla niektórych aresztowania w Ministerstwie Finansów czy kontrola w Komendzie Głównej Policji to za mało. Więc chętnie sięga się po bluzg, insynuację.

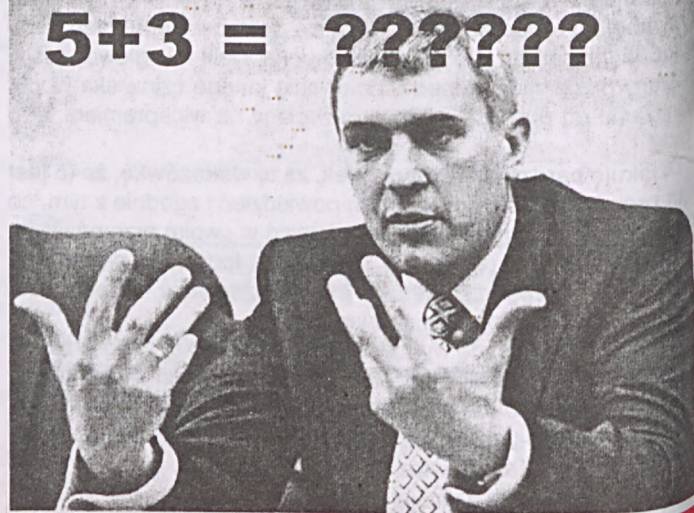
I w ten sposób para, która miała napędzać IV Rzeczpospolitą, idzie w gwizdek.

DLA KOGO TA AMNESTIA???

Wszystkim tym, których zdziwiło ogłoszenie tzw. amnestii maturalnej dla uczniów szkół średnich, albo nie zdali egzaminu dojrzałości w nowym kształcie, fotografia ta powinna wyjaśnić wszystko - przynajmniej jeśli chodzi o maturę z matematyki.

A my proponujemy nowe maturalne hasło:
**Maturzysto! Umiesz liczyć - licz na siebie.
Nie umiesz liczyć - licz na Giertycha.**

5+3 = ????????



Posierpniowe refleksje

Kazimierz Józef Węgr

**nie walczyłem o Polskę dla kłamców
nie walczyłem o Polskę dla drani
niech nie uczy mnie zatem miłości
ten, który ciągle ją rani.**

[...]

**...w trumnach nadziei zatrzaśnięta
czarna ofiara robotniczej krwi
z Gdańska, Poznania czy Radomia
byle urzędas teraz drwi**

**ten co po naszych plecach wlaził
na szczyty władzy nie pamięta
że to co krwią jest zapisane
to zawsze dla nas jest rzecz święta**

NUMER 646 ZAMKNIĘTO 24.08.2006 r.

Nasze konto: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska
PEKAO S.A. II O/Radom 2312403259111000030031542

646

Biuletyn

INFORMACYJNY

NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska

Radom 26-600, ul. Traugutta 52

tel. 36-251-61, tel./fax 36-238-04

e-mail: solidar2@radom.net

Redakcja, txt i skład: Paweł Podlipniak (ppp)

egzemplarz bezpłatny

646